Nr. 14. Kraków, Sobota 15. Maja 1897. Rok II.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Redakcya i Administracya „Grzmotu"
Kraków, Plac Dominikański 7.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 8 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

GRZMOT

Organ katolickich robotników.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej, w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Złoczowie** u p. Zuckerkandla. **W Stanisławowie** w księgarni p W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 10—11, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

Prosimy bardzo naszych łaskawych Prenumeratorów, by za każdym razem, ilekroć na czas nie otrzymają „Grzmotu", raczyli zaraz dać nam znać o tem zapomocą niefrankowanej reklamacyi. Tylko w ten sposób możemy dopilnować.

Zapamiętajmy to sobie.

Myśmy wiedzieli dobrze, że *„socyalna demokracya"* to najprostsza *„żydo-kracya"*, gdzie rej wodzą żydzi od samego początku. Ale teraz zaszły świeżo dwa fakta.

Nasamprzód — publicznie do tego przyznali się *żydzi*, kiedy tak napisali w swojem piśmie p. t. *„Przyszłość": „Idźmy z tymi, którzy najwięcej przeczą i najwięcej chcą zburzyć!"* Przynajmniej otwarcie. Zapamiętajmy to sobie!

Powtóre — publicznie to zaznaczyli i nasi *socyaliści*, kiedy świeżo w ostatnim Nrze *„Naprzodu"* ogłosili, że redaktorem *Naprzodu* jest teraz *żyd* Samuel Häcker, sekretarzem partyi *żyd* Efraim Czaki (zwiący się Franciszkiem!); kasyerem partyi *żyd* J. Kleinberger. W komisyi zawodowej znowu i sekretarzem i kasyerem *żyd* Czaki. Piękne dusze odnajdują się zwykle... *Żydowskie to gniazdo!...*

Wesoła nowina.

Dawno upragniona, konieczna, nieraz omawiana, a zawsze zaprzepaszczana sprawa budowy *zdrowych a tanich* mieszkań dla robotników, obecnie szybkim krokiem zbliża się do pożądanego celu. Nie omyliliśmy się w nadziejach, o których w ostatnim numerze. Szczere poparcie Najprzewiel. Księcia Biskupa Puzyny, a zabiegi dra Jordana, ks. Prał. Chotkowskiego i redakcyi *„Grzmotu"*, objawiły się w zebraniach, zwołanych w tym celu 1-go i 7-go maja. Zgromadzeni dowiedzieli się z radością, *nasamprzód*, że hrabia Andrzej Potocki owe obiecane 20.000 złr. oddaje na budowę tanich a zdrowych mieszkań dla *katolickich* robotników; *powtóre*, że hr. Stanisław Tarnowski ofiarował *na ten cel* dwa swoje domy w łącznej wartości 40—50 tysięcy. Są to nietylko *pańskie*, ale i iście *chrześcijańskie* ofiary, za które redakcya *„Grzmotu"* w imieniu wszystkich katolickich robotników wspaniałomyślnym ofiarodawcom z całego serca publiczne składa dzięki.

Mając takie poważne dane, a spodziewając się na pewno i od innych zacnych osób i od Świetnej Rady miasta Krakowa równie wspaniałomyślnej pomocy w użyczeniu nam gruntu i pieniężnego zasiłku, możemy otrzymać pożyczkę na jakie 150.000 a nawet więcej: z tem zaś można już przystąpić do dzieła... W tym celu założono *„Towarzystwo budowania tanich a zdrowych mieszkań dla katolickich robotników"* i opracowano jego statut. Mieliśmy go w rękach i — zanim otrzyma jeszcze pewne poprawki i potrzebne zatwierdzenie — możemy uprzedzić naszych Czytelników, że cała rzecz jest wyborna i *praktycznie* obmyślana Na podstawie *akcyjnego* towarzystwa, będzie mógł niejeden robotnik za niewielkim udziałem czyli akcyą (od której nawet jeszcze procent liczyć się mu będzie!) nietylko mieć schludne i zdrowe mieszkanie o paru izdebkach, ale to pomieszkanie stanie się jego i jego rodziny własnością na zawsze.

Z radością ale i z niecierpliwością oczekujemy ukończenia pertraktacyi a rozpoczęcia budowy. Radzibyśmy zwrócić tutaj uwagę, że wartoby w tej mierze zasięgnąć *zaraz* informacyi od wytrawnego w tej mierze katolickiego *Związku ludowego* w Niemczech (*München-Gladbach. Rheinland),* przez pośrednictwo wielce usłużnego jego sekretarza, dra Piepera. Chcielibyśmy i to przypomnieć, że tego rodzaju *robotnicze osady* nie w jednem miejscu, ale na kilku punktach założyćby trzeba, jak np. na Maślakówce, gdzie niezawodnie miasto wydzieli nam parcele — na Prądniku, za rogatką, gdzie teren wyższy, suchy i przystępny — i na Zakrzówku za Wisłą, gdzie ziemia będzie o wiele tańszą.

Ale spokojni jesteśmy, kiedy już dr. Jordan z gronem praktycznych i doświadczonych ludzi wzięli tę sprawę w swe ręce.

Tajemnice talmudu
wobec rozumu i chrześcijaństwa.

(Ciąg dalszy).

A któż ze żydów nie zna księgi *Schulchan Aruch?* Tę kwintessencyą obecnego żydowskiego prawa napisał rabin *Józef Quaro* (zwany także Caro lub Karu) w latach 1540—1564, a pomnożył i poprawił *krakowski* rabin Mojżesz Isserles (zmarły w r. 1573.). O tej księdze prawa (jedynie *obowiązującej* żydów) pisze *żyd* Hirsch Eisenstadt (w r. 1857.): *„A wszystkich żydów prowadzi za rękę rabin Mosze Isserles"*, co stwierdzonem zostało uchwałą i podpisem 94 rabinów na ich *świętem (!)* zebraniu rabińskiem we Węgrzech (w jesieni r. 1896). Przytoczymy i z tego „moralnego kodeksu" główniejsze cytaty tak, żeby żaden żyd nie mógł się wykręcić.

Że zaś „wygadywanie" na *niegodziwości* talmudu nie jest ani naszym wymysłem ani potwarzą, to — zanim przytoczym własne jego słowa — wypada przypomnieć, że i *rządy* i *papieże* od niepamiętnych wieków powstawali na talmud. I tak słynny prawodawca cesarz Justynian (w r. 553) w całem państwie rzymskiem surowo zakazał rozszerzać talmud żydowski. W wieku XIII papieże Grzegórz IX i Innocenty IV, nie tylko zabronili mieć go w domu lub czytać, ale kazali go palić, *jako przepełniony bluźnierstwami na wiarę katolicką.* Potępili go tak samo i inni papieże, jak: Juliusz III, Paweł IV, Pius IV, św. Pius V, Grzegórz XIII, Klemens VIII, Aleksander VII, Benedykt XIV i inni. To są fakta.

A co na to robili żydzi? Stósowali się do okoliczności. Od edyktu Justyniana aż do końca średnich wieków kryli się z talmudem jak tylko mogli najlepiej, a kiedy w 16 wieku wystąpili różni heretycy do walki z katolickiem Kościołem, nabrali i żydzi odwagi i... wydrukowali swój talmud w Wenecyi r. 1520. Jeden egzemplarz tego wydania można widzić *(i sprawdzić)* w nadwornej bibliotece cesarskiej we Wiedniu. Są tam straszne bluźnierstwa na wiarę chrześcijańską.

Wnet atoli przekonali się żydzi, że się zdradzili i — ponieważ wtedy często różni uczeni zaglądali do talmudu — przeto bojąc się złych dla siebie skutków, zaczęli żydzi odtąd wykreślać lub przekręcać owe *zdradliwe* ustępy. Dlatego już i wydanie Bazylejskie (z r. 1578) i późniejsze są tak sfałszowane, jak to nakazali rabini na zjeździe w Piortkowie w r. 1631, i mnóstwo miejsc w talmudzie zostawia się odtąd *niezapisanych.* Rabini zaś, wiedząc dobrze, co tam wypuszczono — tłumaczą to z pamięci. Tylko w Amsterdamie, gdzie żydzi (wypędzeni z Hiszpanii) używali wielkiej wolności, wyszedł *cały* talmud w latach 1644—1648. Podobnie sfałszowany jest *Schulchan Aruch* w wydaniu warszawskiem i wileńskim z obawy przed rządem rosyjskim.

Następnie i w ten sposób starają się żydzi w błąd wprowadzić władze i czujnych chrześcijan, że do tekstu dodają słówko *haiah,* co znaczy *był* albo *była,* jakby ta rzecz, o której mowa, tylko *niegdyś* była... Ale zdradzają ich za to inne słowa *nie wypuszczone,* jak np. *gam attah* (co znaczy *i teraz także* tj., że i teraz obowiązuje to prawo), albo *afilu bazzeman hazzeh* (co znaczy *i w tym czasie)* i inne podobne. (Obacz *Choszem ham.* 388. 10.; *Jore dea* 159. 1. itd.).

Niech tyle wystarczy tymczasem, a teraz przejdźmy już do tego, czego talmud o nas *chrześcijanach* uczy.

Dla lepszego zrozumienia tekstów talmudu *o nas* musimy zwrócić uwagę Czytelników, że wyrazy *Akum* (bałwochwalca albo czciciel gwiazd) i *Goj* (poganin) nie tylko w talmudzie ale i w *Schulchan Aruch'u* używają się na oznaczenie wszystkich *nieżydów,* ale zwłaszcza na oznaczenie *chrześcijan.* Widzimy to np. i ze słów owego krakowskiego rabina *Mosze Isserlesa,* który najwyraźniej pisze, że podczas swej pisarskiej działalności (w Krakowie) „żyje między Akumami". Według talmudu (Aboda zara 7 b.) *chrześcijańska* nasza niedziela liczy się do *„świąt bałwochwalców";* w *Schulchan Aruch* (Orach Chajjim 113. 8) tak czytamy: „Jeśli się który (żyd) modli, a zajdzie mu drogę *Akum* z **krzyżem** itd... Także w traktacie *Haga* do *Jore de'a 151. 1.:* „Nie

Prosimy nie gubić tego numeru i podawać go dalej!

wolno sprzedawać wody Akumowi, jeśli chce z niej zrobić wodę **do chrztu** itd.“. Wszystko to aż nadto jasno odnosi się li tylko do samych chrześcijan. Gdybyśmy się nie bali znudzić Czytelnika, przytoczylibyśmy tu bez liku tego rodzaju cytat autentycznych *po hebrajsku* i z ich tłumaczeniem; ale zachowujemy sobie tę przyjemność na „szczególniejsze“ osobliwości. Tutaj tylko, jako *przedsmak*, zaznaczyć musimy, że talmud nazywa nas *chrześcijan* (niezawodnie z „uszanowania i miłości dla chrześcijan“, jak pisze przytoczona w przedmowie gazeta żydowska „Izraelita“): *poganami, ludźmi najgorszymi, o wiele gorszymi niż Turcy, mordercami, porubcami, nieczystemi zwierzętami, kalającymi jak gnój, niegodnymi nazwy ludzi, zwierzętami o ludzkiej postaci, prawdziwemi zwierzętami, wołami i osłami* (proszę się nie śmiać!), *św....ami, psami, gorszymi od psów, zrodzonymi z dyabła, z duszami pochodzącemi od dyabła i przeznaczonemi na to, by do dyabła szły po śmierci*, a wreszcie, że *trup zmarłego chrześcijanina nie różni się od padliny zwierząt...* Oczywiście każdy, co trzeźwo myśli, widzi od razu, jakie z tego płynąć muszą wnioski...

Dowiedziemy wszystkiego po kolei *jaknajautentyczniej*. Niech się żydzi nie boją, że — idąc za ich wezwaniem — wglądniemy w ich „kodeks moralności“ i przekonamy się o ich *tolerancyi* i *miłości dla nas*. Wszelki gniew albo niepokój z ich strony bardzo byłby niemądry: nasamprzód byłby daremny (bo *mamy* i *damy* dowody), a powtóre byłby i nielogiczny, bo sami nas do tego wzywają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystkich przyjaciół robotników i naszego ludu prosimy bardzo o utrzymywanie korespondencyi z „Grzmotem“ i o donoszenie wskazówek i rad dla dobra ludu, robotników i przemysłu krajowego.

Ze świata.

Wielkie zainteresowanie budziła, bo musiała budzić, walka chrześcijańskiej choć schyzmatyckiej Grecyi z Turkami: teraz, kiedy walka dogorywa, zajmować musi... koniec. Chcąc nie chcąc trzeba o nim myśleć, bo fortuna wojenna stanowczo do Greków obróciła się tyłem... Turcya — którą wciąż nazywano „chorym człowiekiem“, dowiodła, że ma jeszcze siłę, zwłaszcza, jeśli instrukcyą jej armii zajmą się zdolni europejczycy, jak Golz basza, Grumbkov basza i inni. Pokazało się i to, że Grecya nie tylko jest słabszą, ale i bardziej jeszcze chorą. Cóż dziwnego, że wszędzie cofają się jej wojska nawet pod wodzą takiego Smoleńskiego i opuszczając całą Tessalię, myślą o oparciu się w tym samym wąwozie Termopyl, gdzie to niegdyś Leonidas z garstką swoich Spartan tak bohatersko stawiał czoło całej armii perskiej!

Ale i tu marna nadzieja, bo morze, które dawniej sięgało aż po Termopyle, teraz odstąpiło tak daleko, że w dobrym razie i największa armia wygodnie minąć może niebezpieczny wąwóz. Wiedzą o tem Turcy i już zawczasu dyktują warunki pokoju, o który Grecya przez pośrednictwo innych państw prosi: *oddanie wielkiej części Tessalii, zapłacenie kosztów wojennych* i *wydanie tych pancerników*, które były całą siłą i chlubą greckich wojowników. Oczywiście, że Europa nie pozwoli osłabić Grecyi a wzmacniać się Turcyi: ale w każdym razie na zupełnie wyczerpany kraj nowe przyjdą ciężary.

Warto wspomnieć tutaj, że owi socyalistyczno-anarchiczni ochotnicy włoscy w czerwonych koszulach, co to wyprawili się do Grecyi, aby nieść jej pomoc na polu walki i sławy — sławnie umieli popisywać się wszędzie butną miną, fiksowanym wąsem i krzykactwem, ale i w bitwach *sławnie* zmykali z placu. Dowódcę ich sami Grecy zamkręli do kozy w Atenach. Wiwat bohaterowie!

W wiedeńskiej Radzie Państwa pozazdrościli im tego bohaterstwa liberałowie niemieccy. Nie dawno wspominaliśmy *o psiarni* Schönerera. W dniach 6go i 7go maja ta klika, na wzór szynkowej bandy, istnie karczemne wyprawiała burdy tak, że tylko Polakom i Czechom zawdzięczyć należy, że nie znieważono ministra sprawiedliwości, hr. Gleispacha, który z nieporównanie zimną krwią wytrzymywał cały huragan krzyków, tupań, bicia pięściami w pulty i inne karczemne popisy tych obrzydliwych „samolubów“. A wszystko szło o owo słuszne rozporządzenie językowe dla Czechów i postawienie za to ministrów w stan oskarżenia. Ostatecznie wniosek ten upadł, bo przeważyła szalę zwycięstwa hr. Badeniego katolicka partya ludowa niemiecka, która stanęła po jego stronie. (Oczywiście — w braku Daszyńskiego, który był chory — socyalista Kozakiewicz głosował znów przeciw Czechom i hr. Badeniemu!). Za to cieszyć nas musi pojednanie Czechów i Polaków, a zadziwić musi niezwykły obrót usposobień i stronnictw. Kiedy w r. 1892 liberały z Plenerem na czele stali przy rządzie, a Czesi z Heroldem najzaciętsze staczali z nim walki: to dziś po 5 latach wszystko dzieje się przeciwnie...

Ten cios zadany warchołom poskutkował — i — na ostatnich posiedzeniach zaczęto już spokojne obrady nad poważnemi sprawami, jak: *spółki rolnicze, uwolnienie od opłat za doręczenie sądowe, traktat handlowy z Bułgaryą* itp. Dobre i to, bo już rzeczywiście oburzenie brało nie tylko na te nieprzyzwoitości liberałów, ale przez ich komedye i wybryki na to *marnotrawstwo publicznego grosza*, którego w tej kadencyi wyszło już na Radę Państwa przeszło 200.000 złr.

Zapomniane.

„Zapomniane“!... Takby słusznie nazwać można te blisko *tysiąc* robotnic z fabryki cygar w Krakowie. My przyznajemy chętnie, że ta fabryka to prawdziwe dobrodziejstwo śród biedy obecnej a utrzymanie *kilkuset* kobiet i dziewcząt, to rzecz nie mała. Owszem — przyznajemy z wdzięcznością, że prowadzenie tego ogromnego zastępu przez obecnego dyrektora, p. Czerwińskiego, jest ze wszech miar wzorowe i katolickie. Ale mimo to wyznać trzeba, że praca ta w tytoniowych wyziewach, choć lekka, przecież szkodliwa jest dla organizmów kobiecych, jak tego statystyka chorób dowodzi. Trzeba i to wiedzieć, że taka robotnica to nie raz matka kilkorga dzieci, albo biedactwo utrzymujące całą rodzinę a między nimi często i chorych; nie raz — jak na nieszczęście — sama powalona zostaje chorobą.

Stąd idą długi na długi i *długi od długów*, a wszystko u żydów zazwyczaj. Jeżeli robotnik wpada tak łatwo w sidła tych „pająków“, że się z nich wymotać nie może: to co mówić o biednej robotnicy! Widzimy tedy z boleścią ten fakt smutny a taki częsty — że te robotnice, którym tysiące innych mogłyby pozazdrościć, nie tylko nic a nic uskładać sobie nie mogą na przyszłość, ale nawet ani *z długów żydowskich* wybrnąć. Tymczasem złe idzie coraz głębiej, jak rak, aż wreszcie wyjścia nie ma.

Mówi się tyle o *robotnikach*, pisze się o nich i radzi, oni sami myślą o sobie i organizują przeróżne stowarzyszenia dla *wzajemnej pomocy:* a kto *o robotnicach* pomyśli? Czy może czekamy, aż i one, wpadłszy w szpony socyalistów, stracą wstyd i wiarę i jako „towarzyszki“ włóczyć się będą z „towarzyszami“ po szynkach i *zdobywać* sobie *prawa robotnic* gorszącemi „breweryami“ i śpiewaniem „Czerwonego sztandaru!?“ Prawda — są między niemi złe lub zbałamucone, ale *większość* jest bardzo poczciwa, garnie się do Boga i co roku odprawia rekolekcye święte. Im *koniecznie potrzeba pomocy.* Czy nie można jej stworzyć? Bardzo łatwo.

O jaką pomoc tu idzie? Oto żeby robotnica mogła w potrzebie *dostać* zapomogę (jeźli chodzi o mniejszą ilość, dajmy na to — aż do 5 lub też 10 złr.) albo (jeżeli się rozchodzi o większą sumę) *pożyczyć* sobie na *mały* procent. Do tego potrzeba: 1. *tylko jakiej zacnej osoby albo kilku osób*, któreby się złożyły na jaki fundusik *zakładowy;* 2. trzeba, by każda *tygodniowo* wkładała bodaj 10 centów; *a wreszcie...* trzeba zacnego człowieka, którpby się tem zajął... i oto — gotowy jest piękny a doniosły uczynek miłosierdzia.

Nie dawne temu czasy, jak ktoś wymownem piórem poruszył sprawę schroniska dla sług i robotnic. Wnet znalazły się szlachetne serca, co stworzyły *Zakład św. Jadwigi* a nawet całe *Zgromadzenie Służebnic Boskiego Serca Jezusowego...* A teraz czy nie znajdzie się znowu jakie serce równie szlachetne? Prawda — że nasze pióro nie *wymowne*, ale i to prawda, że nikt tak *wymownie* nie umie przemawiać do dusz wybranych, jak Pan Jezus. Dla tego z ufnością czekamy, rychło naszym robotnicom zwiastować będziem mogli tę wesołą dla nich nowinę.

Korespondencye.

Budapeszt, 8. maja.

Szanowna Redakcyo! Przeszedł św. post, minęła Wielkanoc i minęły postrachy, jakimi mię straszyły tutejsze socyały, że na mnie wypiszą w żydowskim *Naprzodzie* jakieś obmyślane bajki. Bo — proszę — to przecie w ich oczach wielka zbrodnia, że się człek podejmie na obczyźnie zebrać przeszło 1.000 ludzi i iść na Kalwaryę w każdą niedzielę postu — ba — nawet i we Wielki Czwartek i przez to socyałom rozbijać ich zgromadzenia, a do tego prosić ludzi, by się nie ważyli iść na bal socyalistów w Wielką niedzielę! Teraz znów biorę pióro do ręki i donoszę, że tego roku 1-go maja było w Peszcie cicho. Rząd ostro zakazał *robocze próżniactwo*, a polscy prowodyrowie już o 4-tej rano pobiegli do roboty, nie chcąc być widziani od robotników, którym *parę tygodni* za uszami piali: *„1. maj — święto nad świętami!“* Ale pewnie tam w *Naprzodzie* będzie korespondencya, że w Budapeszcie było *ogólne bezrobocie*, jak przeszłego roku, gdy korespondent *Naprzodu* dostał po głowie od policyi tutejszej i dlatego pewnie nie słyszał turkotu fabryk, myśląc, że wszystkie stoją. Dziwne jest i to, że polsko-peszteńskie prowodyry *biednych* robotników nie piją wina *taniego*, lecz drogie i cygara palą tylko *pańskie Brytanika*, chociaż tyle zarabiają dziennie, co i drugi robotnik. „Towarzyszom“ nie przyszło to na myśl, dlaczego oni — jako poddani — *ledwie tylko mogą opłacić swoje mieszkanie i familię wychować.* Niech się socyaliści uczciwi nad tem zastanowią, z czego to ich prowodyry mają dobre wino pić i dobre cygara palić. Lecz patrz „towarzyszu“ — gdy ty każdy miesiąc odłożysz owe 40 ct., co im płacisz, to za rok suma 4 złr. 80 ct. i masz sobie za co kabat kupić, albo dzieciom coś, lub też posłać swym rodzicom do Galicyi, a nie komu na winko się składać, bo z tego biednym robotnikom nigdy nic nie będzie. Po drugie — żebyś w niedzielę poszedł do kościoła, a nie na zgromadzenie, tobyś zaraz oszczędził znów nie mało centów w kieszeni, bo nie potrzebujesz w karczmie na zgromadzeniu przepuścić. W poniedziałek jesteś zdrowej myśli i dobrej woli, więc i praca idzie ci lepiej, a człowiek zdrowy nie potrzebuje żadnych grymasów. Prowodyry zawsze krzyczą na *zdzierstwa*, na *kapitalistów* i na *księży*. Jest to wyśmienite! Polscy prowodyrowie założyli tutaj przed 4 laty *„Siłę“*; przed rokiem podobno — jak sami mówili — mieli 300 członków, a dziś nie mają jeszcze *żadnego kapitału*. Więc to dlatego im kapitał *tarnią w oku!* Zobaczymy, co z tego będzie. Ja tymczasem tak kończę:

Teraz już jest po szabesie — prowodyry trzymajcie się,
Winko będziem popijali — towarzyszów okradali.

Kazimierz Gajda.

Nowy Sącz, 10 maja.

Szanowna Redakcyo! Słówko o *Przyjaźni* Nowosandeckiej. W dniu 2. maja o godz. 3 popołudniu odbył się odczyt o *konstytucyi 3. maja*, a wygłosił go ks. St. Załęski. Nasza inteligencya tym razem zebrała się licznie, za co jej wdzięczni jesteśmy. Mieliśmy tu burzliwe zajścia robotników *budowlanych*, których na zgromadzeniach urządzanych w *„Sile“* przez socyal-judokracyą podburzono, by pracować tylko od 6-tej rano do 6-tej wieczór, a — pewnie na dowód okrzykiwanej *wolności*, spędzać z rusztowań kijmi i kamieniami tych, którzyby chcieli wcześniej lub później pracować. „Przyjaźń“ chciała tym zajściom położyć tamę i dlatego, aby wpierw porozumieć się z przedsiębiorcami, zaprosiła ich 2go maja popołudniu o godz. 5tej listownie na poufne zebranie, celem *uregulowania godzin pracy.* Rezultat nie wypadł świetnie, bo ci panowie, prócz inteligentniejszych jak pp. Krajewski, Rosy i inni — trzymając się starej metody — na

nic zgodzić się nie chcieli. Tłómaczyli oni, jak mogli, stosunki i zapatrywania swe stare, a nareszcie, tłómacząc się *brakiem czasu,* opuścili lokal „Przyjaźni“. Smutno bardzo, że ci panowie, jak Wolanin, Skwarczyński, Wiczyński i jeszcze jeden niewiadomego nazwiska, tak uporczywie stoją przy swoich zastarzałych zasadach. Przyznali się otwarcie, że *jeżeli żądania te trwać będą nadal, to zamkną budowy na 2 miesiące i nauczą ich*“ (robotników). My sądzimy — jako katolicy — że i w N. Sączu musi być sprawiedliwość, a nawet praktyczny rozum.

W nrze 18. *Naprzodu* na str. 2-giej w ustępie: „W Nowym Sączu święcili robotnicy miejscy dzień 1go maja“ czytamy: „Wieczorem odbyło się *bardzo liczne zgromadzenie robotników kolejowych.* Po zgromadzeniu odbyła się zabawa, na której bawiono się do późnej nocy ochoczo *(dowodem powrót dwóch towarzyszek ze współudziałem pejsatego o godz. 5. rano do kolonii kolei!).* Urządzono demonstracyjny pochód przez miasto, który wywarł *wielkie wrażenie. (Oczywiście, że wielkie, bo przy dźwiękach muzyki, grającej polskie utwory, maszerował zastęp żydów w jupicach i z pejsami).*

Kończąc tę korespondencyą, zasyłam serdeczne „Szczęść Boże!“ Wasz sługa

Kazimierz Rodzicki.

Przyjaciele! Bądźcie niezmordowanymi w rozszerzaniu „Grzmotu“!

Nasi terminatorzy.

Już od dłuższego czasu wszystkich ludzi myślących trapi i niepokoi troska o... *terminatorów.* Ani dla pp. majstrów, ani dla władzy przemysłowej, ani *dla policyi,* ani dla Publiczności nie jest to nowiną, że w tej mierze opłakane albo raczej nigdy dość opłakane dzieją się rzeczy. Ta zdziczała i coraz bardziej dziczejąca młodzież rzemieślnicza nie tylko staje *się plagą* rodziców, majstrów, nauczycieli i Publiczności, ale — co smutniejsze — najgorsze rokuje nadzieje, pohańbienie i zgubę stanu rzemieślniczego, zwyrodnienie całej generacyi, zastraszające i niczem nie dające powetować się skutki. *Kto temu winien i jak temu zaradzić?*

Winni temu *nasamprzód* sami pp. majstrowie, że sobie terminatorów źle wychowali. My wiemy, że z domu rodzicielskiego nie wszyscy terminatorowie przychodzą jednacy; bywają urwisze i zuchwalcy i próżniaki, ale i to wiemy, że kiedy majster jest gorliwym katolikiem i przyświeca dobrym przykładem w mowie, w życiu i w pełnieniu obowiązków religijnych, jakiemi są: modlitwa, msza św., szanowanie świąt i postów — kiedy prócz tego z rodzicielską troskliwością czujne ma oko na chłopca i mocno go trzyma a razem dobre serce mu pokazuje: to *terminatorzy muszą być poczciwi* i jest z nich Bogu, rodzicom i samemu majstrowi pociecha... Ale gdzie się o terminatora i *o jego moralne wychowanie nic nie dba*—gdzie terminator cały dzień w warsztacie i od czeladników i od p. majstra tylko gorszące mowy, przekleństwa i obmowy ludzkie słyszy a o P. Bogu ani słowa—gdzie na to tylko zdaje się być terminator, żeby majster *tanim kosztem* miał zeń posługę i nawet w dni święte nie pomyśli się o jego duszy ale każe sprzątać a może i pracować lub roznosić do połud nia: to nie ma dziwoty, że *terminatorzy* są „ladaco“. Choćby nimi nie byli, to nimi zostać muszą przez takie postępowanie, takie zaniedbanie i psucie. I tutaj tedy powiedzieć nam trzeba: *Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi.*

Winne temu są *i władze.* Winien jest często — jak słyszymy — urząd przemysłowy, że nie zbadawszy dobrze sprawy, zbyt łatwo i jakby z zasady bierze zwykle stronę terminatorów, ilekroć jaki zatarg między majstrem a terminatorem zachodzi. Tymczasem dzieją się między terminatorami takie rzeczy, że nie podobna byłoby przypuścić i niepodobna o tem pisać tutaj. Terminatorzy widząc taką pobłażliwość i takie piecy, *rozzuchwalają się* do ostatka.

A czy nie są tu winne i *wieczorne szkoły uzupełniające?* Czy wiedzą nasze władze, jaki z tych szkół „wieczornych“ pożytek? *Psu na budę,* a dyabłu na pociechę, terminatorom zaś na zgubę ta nauka, gdzie jeśli się *czego* uczą, to nie w szkole — ale *po za* szkołą: lamparteryi! Słusznie tedy należy się tym szkołom nazwa *uzupełniających,* bo przez nie *uzupełnia się* zdziczenie i zepsucie terminatorów. Tam oni stykają się z prawdziwymi „wyrodkami“, którzy sobie mają za punkt honoru i za rodzaj bohaterstwa popisywać się zuchwalstwem i niesłychaną bezczelnością wobec nauczycieli (zapytajcie ich samych!!) Tam rozmowy i żarty i „nauki“, że aż wstyd mówić; tam włóczęgi po plantach i norach i *praktyka* tego, czego ich bezecni koleżkowie nauczyli... Świat się kończy, co za zgroza!... I na toż to są *wieczorne te szkoły* bez dozoru (bo ten dozór niepodobny!) — te szkoły *bez nauki* (bo kto ich słucha i kto z nich korzysta??) — te szkoły, co nieskończenie więcej złego robią, niż dobrego. A jaka szkoda tego grosza!... O — moi łaskawi Panowie — nie tędy droga, nie tędy!

I pp. majstrowie i władze tak *przemysłowe* jak *szkolne* niech wezmą się za ręce: niech wrócą do dawnych poczciwych katolickich tradycyj — *niech się lepiej i praktyczniej zajmą religijnem wychowaniem* terminatorów: to będą mieli zacną młodzież i zacnych rzemieślników — a nie pijaków, rozpustników, socyalistów i szynkownych krzykaczy.

Nie wiem doprawdy, czy my w lesie żyjemy czy na pustyni, że nic nie wiemy, co się dzieje pod tym względem np. we Lwowie. Niechby i pp. majstrowie i nasze władze chciały przecie *w tak ważnej* sprawie zobaczyć, co tam zrobiono z *takich samych* terminatorów i to — w kilku miesiącach!! *Jeden kapłan* z sercem i z poświęceniem (Ks. Szydłowski Jezuita) i *kilku zacnych majstrów* (a zwłaszcza nieoceniony p. Żeńczak) stworzyli śliczne *Stowarzyszenie terminatorów* pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. W dni święte zgromadza się ono pod wodzą ukochanych swoich przewodników na katechizm, naukę i zabawę żywą, ochoczą, ale poczciwą, uregulowaną, dozorowaną a więc pożyteczną i ciału i duszy. Tam śpiewy, gimnastyka, sceniczne przedstawienia i różne zabawy — nieraz podwieczorek wspólny (na który chętnie składają się lwowskie panie i majstrowe), często wspólne wycieczki z księdzem na czele i z którym p. majstrem, a zawsze z ochoczym śpiewem i zazwyczaj z podwieczorkiem — wspólna Spowiedź św., wspólny *opłatek* i *„jasełka“*, wspólne „święcone“, nagrody itd.... O — to zupełnie inaczej niż u nas!...

Dla tego też tacy terminatorzy, którzy do *Stowarzyszenia* należą, wyglądają *zupełnie inaczej* niż nasi. Modlą się gorąco, pracują szczerze, są skromni i posłuszni, a majstrów kochają jak ojców, bo widzą, że im z tem bardzo dobrze i że są szczerze kochani. Tam się nie boją *policyi,* ale nagany swego księdza lub prezesa i największą karą jest wykluczenie ze Stowarzyszenia. Jest to chluba Lwowa, a pamiętajmy, że z tej młodzieży mają być czeladnicy i majstrowie!... Takie to jest błogosławieństwo *religijnego i mądrego* prowadzenia, ale nie — szkół wieczornych i „harówki“ bez Boga i bez kościoła!

I my to samo mieć będziem, jeśli tak samo zrobimy. A czemu nie mamy tak zrobić? W czem trudność?... Czy nie chcemy pozbyć się tych zgryzót, hańby, zgorszenia a nawet wielkich szkód materyalnych?!.... Idźmy i my — pp. majstrowie — w deputacyi do Najprzewieleb. Księcia Biskupa— uprośmy sobie Księdza, coby chciał i umiał zająć się tak samo naszymi chłopcami — załóżmy *jota w jotę* takie samo *Stowarzyszenie...* — PP. majstrowie! — kto lepszy i kto z sercem, niech się temu poświęci. — Prowadźmy tak samo, a i pociechę będziemy mieli tę samą. Owszem z tego będzie całe zacne pokolenie i odrodzenie katolickiego rzemiosła. Nie zwlekajmy z tem ani dnia, ani chwili, bo to rzecz niezmiernie pilna i ważna!

Bartłomiej Kropidło.

Przyjaciele! Domagajcie się zawsze „Grzmotu“ we wszystkich lokalach publicznych.

KRONIKA.

W sprawie święcenia niedzieli wydało namiestnictwo do l. 25.561 97 rozporządzenie, zmieniające dotychczasowe, a obowiązujące od 27 maja 1895 r., przepisy w tym względzie, jak następuje: Otwarte mogą być: 1) Sklepy galanteryjne itp. do 12tej w południe (dotychczas do 11 przed południem i od godz. 3 do 6 po południu:) — 2) Grajzlernie do 12 w południe i od godz. 7 do 8 wieczorem; 3) golarnie do godz. 2 popołudniu; 4) piekarnie, wyrób do godz. 10 przedpołudniem, sprzedaż cały dzień; 5) Mleczarnie cały dzień; 6) Handle wędlin, masarnie od godz. 7 rano do 10 przed południem i od godz. 6 popołudniu do 9 wieczorem; 7) Rzeźnicy, sprzedaż do godziny 10 przed południem.

Rozporządzenie namiestnictwa obowiązywać będzie w całej Galicyi. To hańba *katolickiej* Galicyi!!

Przykazania socyalnej demokracyi. *Gazeta Brodzka* zamieszcza litanię przykazań socyalistycznych, ułożoną na podstawie badań wziętych z codziennego życia socyalistów i skarg podnoszonych przez przemysłowców. Oto owe przykazania: „Jak najmniej pracować, — wysokiej zapłaty żądać za robotę lekką, — oddane do wyrobienia przedmiotów materyały marnować, — w dzień mało co robić, ale bąki zbijać, — po spacerach chodzić, — romanse prowadzić, — po całych nocach zapijać się po szynkach, — grać w karty i tygodniowy zarobek przegrywać lub przepijać, — burdy i ekscesa wyprawiać, — brać na kredyt u biednych handlarzy tak artykuły żywności, jako też i ubranie, ale nic nie płacić, — pożyczać pieniądze a nie oddawać, — wynieść się z długami cichaczem, jak złodziej, — po całych dniach kłócić się między sobą, — wyklinać swoich własnych ludzi ostatniemi słowami, — przydzielonych do nauki praktykantów do pracy zawodowej nie przysposabiać, — trudnić się plotkami, — posługiwać się fałszem, obłudą i intrygami we własnem gnieździe, — nie szanować starszych wiekiem i stanowiskiem, — grzeszyć nieobyczajnością itp“. Oto obraz *socyalisty!*

W Anglii przygotowują się na olbrzymią skalę uroczystości ku uczczeniu królowej Wiktoryi, której panowanie prześcignie tego lata długością wszystkie poprzednie panowania w Anglii. Ten rzadki wypadek dał powód do długiego szeregu uroczystości, które potrwają kilka tygodni. Zjeżdżają się tedy przedstawiciele wszystkich kolonij angielskich, przybywają oddziały wojsk z Indyi, Australii, Afryki i Kanady. Powstaną różnego rodzaju jubileuszowe instytucye. Postanowiono ze składek zbudować „eskadrę Wiktoryi“, wyzłocić kopułę katedry św. Pawła, z dobrowolnych datków spłacić część długu państwowego, założyć „akademię Wiktoryi“ i zaprojektowano nadać królowej tytuł "cesarzowej wszystkich Brytów“. Oczywiście wszystkie dynastye wyszlą do Londynu swych członków, jako przedstawicieli swoich i swych państw — i w ten sposób będzie jeszcze jedna manifestacya pokojowa. Takich nigdy nie zadużo. *(Przegląd.)*

Piętra i długość życia. Hygienista węgierski Kornosi zebrał statystykę, według której obliczył przeciętną długość życia mieszkańców, zajmujących różne piętra w domach. A więc, lokator:

suteryn ma szanse żyć lat	39	miesięcy	11
parteru	„	43	„	3
1 i 2 piętra	„	44	„	2
3 i 4 piętra	„	42	„	—

Mieszkanie suterynowe zawsze jest niezdrowe wskutek wilgoci, braku powietrza i światła; lepiej się już dzieje na parterze, najlepiej na dwóch pierwszych piętrach, w szczególności na drugiem. Powietrze miejskie w wyższych warstwach jest czystsze, a przez to sprzyjające więcej zdrowotności. Na piętrach wyższych długowieczność się

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

zmniejsza, bo wielka ilość schodów wpływa ujemnie na organizm.

Teatr z papieru. W Ameryce ma być zbudowany teatr z papieru. Masa papierowa ma być tak sfabrykowaną, że będzie niezapalną i nie będzie wciągać w siebie wilgoci.

Jak być powinno. W Rzymie panował oddawna zwyczaj, że podczas świąt Wielkanocnych, w dniu Zadusznym i w paru innych świętach, niesiono Najświętszy Sakrament chorym z wielką uroczystością; lud postępował tłumnie za kapłanem. Otóż rząd włoski wzbronił wszelkich procesyj, a także od lat dwunastu — owych manifestacyj pobożnych. Kazano nieść chorym Komunię św. prywatnie, cichaczem niemal. Duchowieństwo musiało zastosować się do rozporządzeń. Należy przyznać, że od chwili, gdy markiz Rudini objął prezydyum gabinetu, nastąpiły pewne zmiany na lepsze. Wprawdzie procesye są jeszcze wzbronione, ale Komunię św. wolno nosić chorym jawnie i z całą okazałością.

Nie omieszkali skorzystać z tego pozwolenia księża i katolicy, a w roku bieżącym manifestacye te były niezwykle uroczyste. Opisują nam jednę. Ze sto dziewczątek w białych sukienkach i welonach szło na przodzie, rzucając kwiaty przed stopami kapłana niosącego Najświętszy Sakrament. Za niemi kroczyło tyluż chłopczyków z płonącemi świecami, dalej postępował liczny orszak duchowieństwa. Baldachim, osłaniający Najświętszy Sakrament, nieśli najwybitniejsi przedstawiciele arystokracyi. Po za nimi szło 200 dam i tyluż prawie panów z płonącemi świecami, odmawiających różaniec. Publiczność tworzyła podwójny szpaler na ulicach, któremi orszak przeciągał, klękając nabożnie przed Najśw. Sakramentem. Był to widok wzruszający i godny Rzymu. Oby tak wszędzie!

Radykalni ruscy posłowie w obozie socyalistów. Organ ruskiej partyi radykalnej *Hromadzkij Hołos* zamieszcza w ostatnim numerze z 1-go maja następujący komunikat: „Centralny zarząd, rozejrzawszy się w sytuacyi parlamentarnej uchwalił na posiedzeniu 22-go kwietnia, aby nasi posłowie wstąpili do klubu posłów socyalno-demokratycznych jako ruscy radykali. Za centralny zarząd: Dr Iwan Franko, Seńko Wityk.

Uchwała ta stosuje się do trzech ruskich radykalnych posłów: dra Jarosiewicza, dra Okuniewskiego i ks. Taniaczkiewicza. Ciekawi jesteśmy czy usłuchają oni rozkazu p. Franki, zwłaszcza... ks. Taniaczkiewicz!

Schronisko dla sług powstało w Przemyślu dnia 3. maja za staraniem kółka pań i magistratu, a pod przewodnictwem księżnej Władysławowej Sapieżyny. Niechże im P. Bóg stokrotnie zapłaci na ich rodzinach! *Takie schroniska powinny być w każdem mieście.*

Z Tarnowa. W dzień *Opieki św. Józefa* dnia 9-go maja b. r. nasza „Praca“ w komplecie stawiła się w kościele OO. Bernardynów na nabożeństwie, obchodząc w ten sposób uroczyście dzień założenia swego i czcząc Patrona swego, św. Józefa. Mszę uroczystą odprawił ks. kanonik Tylka, poczem miał stosowne kazanie do robotników zgromadzonych. Oczywiście — że socyaliści nic o takich obchodach nie chcą słyszeć. Oni wolą... karczmy, pijatyki i rozpusty.

Ustawa o święceniu niedzieli. Rumunia — jakkolwiek państwo schyzmatyckie — zawstydzić może kraj nasz katolicki. Oto rząd rumuński wydał świeżą ustawę *o święceniu niedziel.* Wszystkie fabryki, sklepy i biura bez wyjątku świętować muszą przez cały dzień. Za przekroczenie ustawy doraźnie wymierzone bywają kary, *a policya tak skrzętnie czuwa* nad wykonaniem ustawy, że czujnego jej oka nic ujść nie zdoła. Wiadomo, że niektóre miasta jak np. Jassy, nie obfitują we wodę do picia. Otóż dostarczaniem tego artykułu trudni się osobna kasta ludzi *„nosiwodów“*, co stanowi ich utrzymanie i nieraz dobry zarobek. Nowa ustawa zabrania nawet owym nosiwodom zajmować się dostarczaniem wody w niedzielę. Powstały z tego z początku okropne hałasy, ale po ukaraniu kilku z pośród śmielszych malkontentów nie obaczysz dzisiaj na rynku nosiwody z wiadrami. Żydkowie trudniący się zarobkowaniem roznoszenia wody najwięcej krzyczeli *gwałtu*, bo im *interes* niedzielny wytrącono z ręki, a szabasu nie wolno łamać... Mimo to ani rząd ani magistrat miastowy nie ustąpił i dlatego wygrał, honor swój uratował a naszym wszystkim magistratom i rządowi dobry dał przykład i naukę.

Ile wakacyi do roku ma nauczyciel wiejski w Czerl., o tem do „Echa Przemyskiego“ donoszą: 1) Święta rzymsko katolickie. 2) święta grecko katolickie. 3) Każdy czwartek w tygodniu, bo targ w Gródku. 4) Każdy dzień jarmarczny w Gródku. 5) W dzień posiedzenia gminnego, albowiem pan nauczyciel pisarzem gminnym, a klasa szkolna kancelaryą gminną, w której się zebrania odbywają. 6) Przed wyborami zebranie prawyborców. 7) Przed wyborami codziennie trzeba było jeździć do Gródka za agitacyą i nie było szkoły. 8) Dnia 18 marca b. r. z powodu wyborów był pan nauczyciel *cały dzień* zajęty. 9) Dnia 19 marca ubierał bramę tryumfalną dla pana posła. 10) Dnia 20 marca poprawiał bramę, którą wiatr zburzył, i oczekiwał cały dzień na p. posła, aby go powitać. 11) W dniu, w którym zbierają się podatki gminne, zajęty jako pisarz: to nie ma czasu. 12) W niektórych dniach jest p. nauczyciel nader troskliwym, bo pozostawia zastępcą przy dzieciach w klasie 10-letniego swego syna, lub 9-letniego wybranego żydka. 13) W imieniny p. Inspektora.

Niewdzięczni rodzice utyskują na to, ale po cichu. Bo p. nauczyciel jest pisarzem gminnym, jest przy kasie gminnej, naczelnikiem straży ogniowej, więc by mógł szkodzić, prześladowałby i kary nakładał.

Barbarzyństwo i świętokradztwo. Wychowane w nowej bezbożnej szkole młode pokolenie dziczeje we Francyi coraz więcej. W paryskiej *Semaine religieuse* czytamy opis następującego wypadku, który się zdarzył w Chailland. Dziesięciu uczniów wyższego zakładu naukowego w Ernée, będąc na spacerze na polach w Chailland, rozpoczęło wobec innych kolegów, obojętnie się przypatrujących, łamać krzyż i miotać jego kawałkami na statuę Matki Boskiej opodal stojącą.

Rzucili się następnie na inne trzy krzyże tam będące i na figurę Matki Boskiej. Uzbrojeni w proce bili kamieniami w tę figurę. Nie mając łatwego przystępu do niej z tego powodu, że była otoczona wysokiemi kratkami i podniesiona znacznie nad ziemią, użyli krzyża do wyłamania kratek i rozbili ową figurę na kawałki, nasycając tym sposobem swą dziką bezbożność.

Podobny wypadek zdarzył się też w Barthelasse, jak czytamy w *Courier du Midi:* W nocy nieznani zbrodniarze dopuścili się barbarzyństwa, połączonego ze świętokradztwem. Na placu publicznym stała figura Chrystusa Pana, otoczona czcią okolicznych mieszkańców. Otóż jednego ranka spostrzeżono, że w nocy nieznani złoczyńcy rozbili na kawałki młotkiem głowę figury, a resztę posągu oszpecili szkaradnie... Tak dziczeją chrześcijanie, gdzie wychowanie nie jest chrześcijańskie. A pamiętacie *Cempuis?*

Uwiadomienie. Ponieważ ustawiczna słota nie obiecuje pięknej i suchej ziemi na wspólną majówkę *„Przyjaźni“* w tę niedzielę (16. t. m.): przeto należy się przygotować na to, że ją będzie trzeba odłożyć na drugą niedzielę t. j. na 23 maja. W każdym razie będą Członkowie o wszystkiem uwiadomieni przez swoich Prezesów.

Nasi żydkowie wciąż się skarżą na prześladowania nasze, a wciąż nas prześladują i drażnią. W czasie chorodowskich zaburzeń żydzi co tchu telegrafowali aż do parlamentu i p. Eug. Abrahamowicz kruszył o nich kopje. Na posiedzeniu Rady Państwa odpowiedział mu dr Pattai i dowiódł, że *całe wyzwanie* do owych nieporządków *dali sami żydzi.* Znowu *„św....a kwiczyła wór drze“.*

W Przemyślu niedawno temu żyd wywołał bójkę na targu. W Krakowie obecnie świeżo, bo w ostatnich dniach, popełnili żydzi **aż dwie wielkie zniewagi religii:** jednej dopuścił się w szynku żyd Weissmann, komissyoner *Grand hotelu*, kpinkami z krzyża św., a drugiej dopuścili się dwaj żydki, Erlich i Littmann, załatwiając naturalną potrzebę... **w kościele św. Krzyża!** Na tem świętokradztwie pierwszy został przychwycony, a drugi — oberwawszy kijem i dawszy drapaka — również dostał się pod klucz. Cóż się pokazało? Oto — obaj są praktykantami w galanteryjnym sklepie *żyda Eilego* w rynku. Katolicy! nieprawda, jakie to zachęcające, żeby kupować u *naszych przyjaciół*, żydów?!

Nowe stowarzyszenie powstało w Krakowie a bardzo na czasie, t. j. listonoszów i innych drobniejszych urzędników w poczciwym celu wzajemnego wspomagania się. Tym zacnym i wypróbowanym ludziom życzymy jak najlepszego powodzenia w tem dobrem przedsięwzięciu podjętem w imię Boże.

HUMOR.

Na targu. Kupująca. Ależ — matusiu, te wędzone śledzie są jakoś strasznie małe.

Przekupka. To niech pani poczeka. Jutro przywiozą wędzone wieloryby — po 2 centy!

Depozyta do podjęcia! Nowosądecki sąd obwodowy wzywa interesowanych do podjęcia rozmaitych *depozytów*, złożonych od lat 30 w urzędzie depozytowym. Oto niektóre z tych depozytów: „Masa urbaryalna Klikuszów dobra, gotówka $^1/_2$ ct.“; „masa urbaryalna dobra Piekiełko 4 ct.“; „Rozalia Zauderer $31^1/_2$ ct.; „Marceli Trauczyński 59 ct.“; „nieznajomi właściciele (któż się ma zgłosić?) kosztowności oszacowane na 70 ct.“ Jeśli uprawnieni do odbioru tych depozytów nie zgłoszą się za rok, sześć tygodni i trzy dni, *„kapitały“* te przejdą na własność skarbu państwa.

Trafna pomyłka.

W siarczystem przemówieniu, bez miary i końca,
Pewien *socyalny* ludu nibyto obrońca,
Chciał zawołać: „Znam lud mój! znam ja ludu serca!“
A zawołał: „Znam lud mój! znam ja — ludożerca!“

M. Rodoć.

Zażalenie.

Tym razem i my się żalimy, że Świetna c. k. Prokuratorya, przyzwyczaiwszy się do konfiskowania świstka tak wrogiego religii i rządowi *„Naprzodu“*, wzięła się i do naszego katolickiego pisma. A za co? Żeśmy się odważyli w artykule *„Wypuść nam Barabasza!“* wyrazić nasze oburzenie na znane załatwienie sprawy ze „świętokradzkim“ zamachem, jakiego się względem naszego Boga i Najśw. Sakramentu dopuścił żydowsko-socyalistyczny *„Dziennik krakowski“.* Można skonfiskować pismo, ale oburzenie całego katolickiego narodu i sąd całego chrześciańskiego świata nigdy nie ulegną konfiskacie!

Służba akcyzowa już od kilku lat prosi Świetny Magistrat o poprawę ich doli materyalnej, ale widocznie pp. Radcy ogłuchli na prośby tych biednych ludzi. Obiecują im prezydenci, naczelnicy, radcy z roku na rok, z kwartału na kwartał podniesienie pensyi, zmniejszenie godzin pracy, ale dotrzymania obietnic nie widać. Nie chcą widocznie. Otóż niechże Świetny Magistrat będzie pewnym, że dotąd będziemy krzyczeli, aż ludzkiemu uczuciu i i sprawiedliwości stanie się zadość.

Skrzynka na listy. *WP. K. R. w Nowym Sączu.* Słyszeliśmy o wszystkiem i mamy nadzieję, że za $1^1/_2$ miesiąca wszystko będzie inaczej. Tymczasem męstwa, energii, poświęcenia i wytrwania. U nas coraz lepiej. *W. ks. St. S. w Szynwałdzie.* Prosimy o pożyczenie X. Deckerta *„Sendbote des hl. Joseph“. WP. Wł. Dąbr. w N. Sączu.* Bardzo dziękujemy za nowiny, ale przepraszamy, że musimy skracać. *Sz. P. N. K.* Na przyszły raz.

Złożyli na fundusz prasowy. *W. ks. A. W. z Krakowa* 1 złr.; *„Przyjaźń“ z Zakrzówka* 1 złr. 50 ct.; *WP. Kat. Zajączkowski* 50 ct.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.**